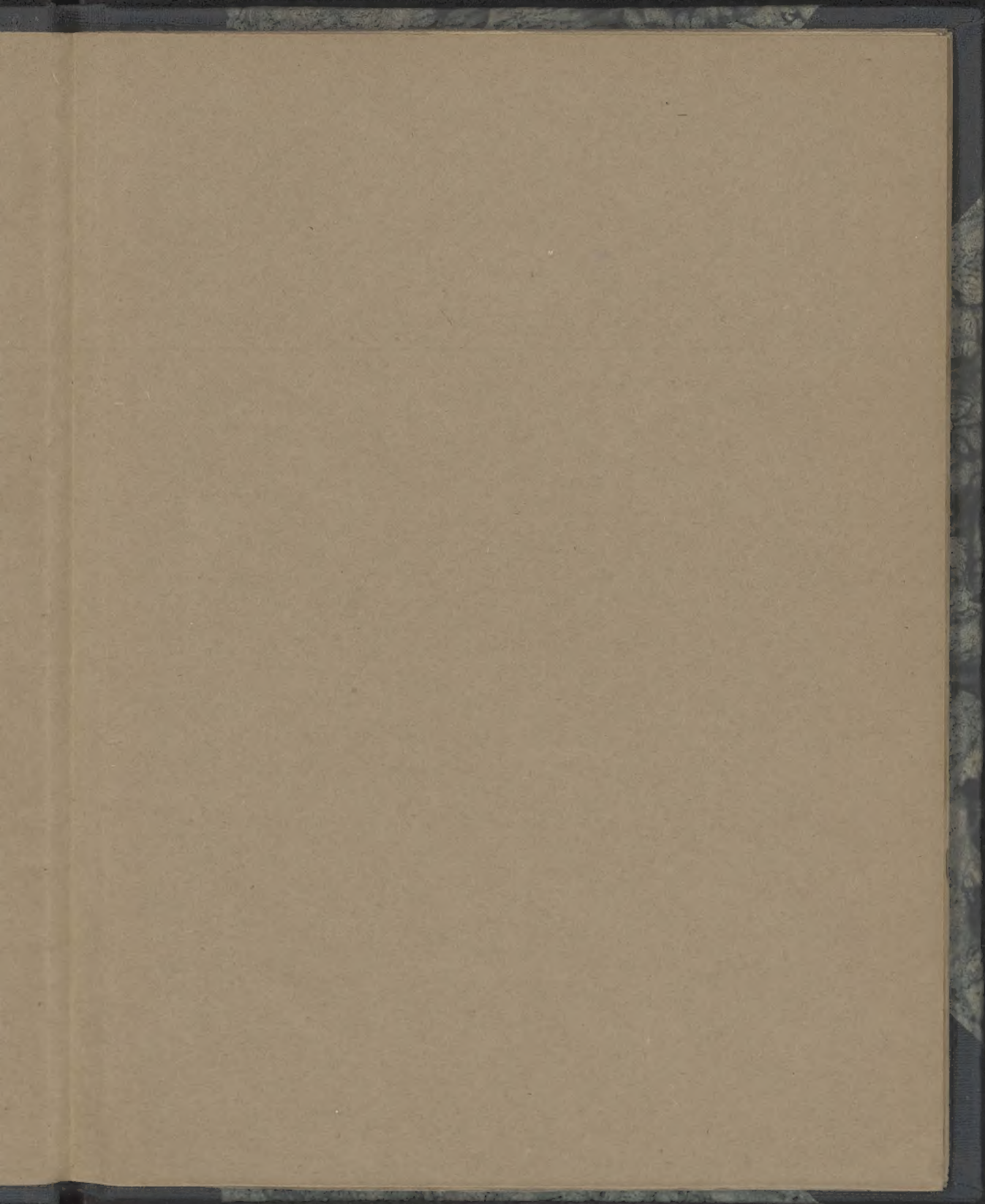


5412





Oprawiono w r. 1943.





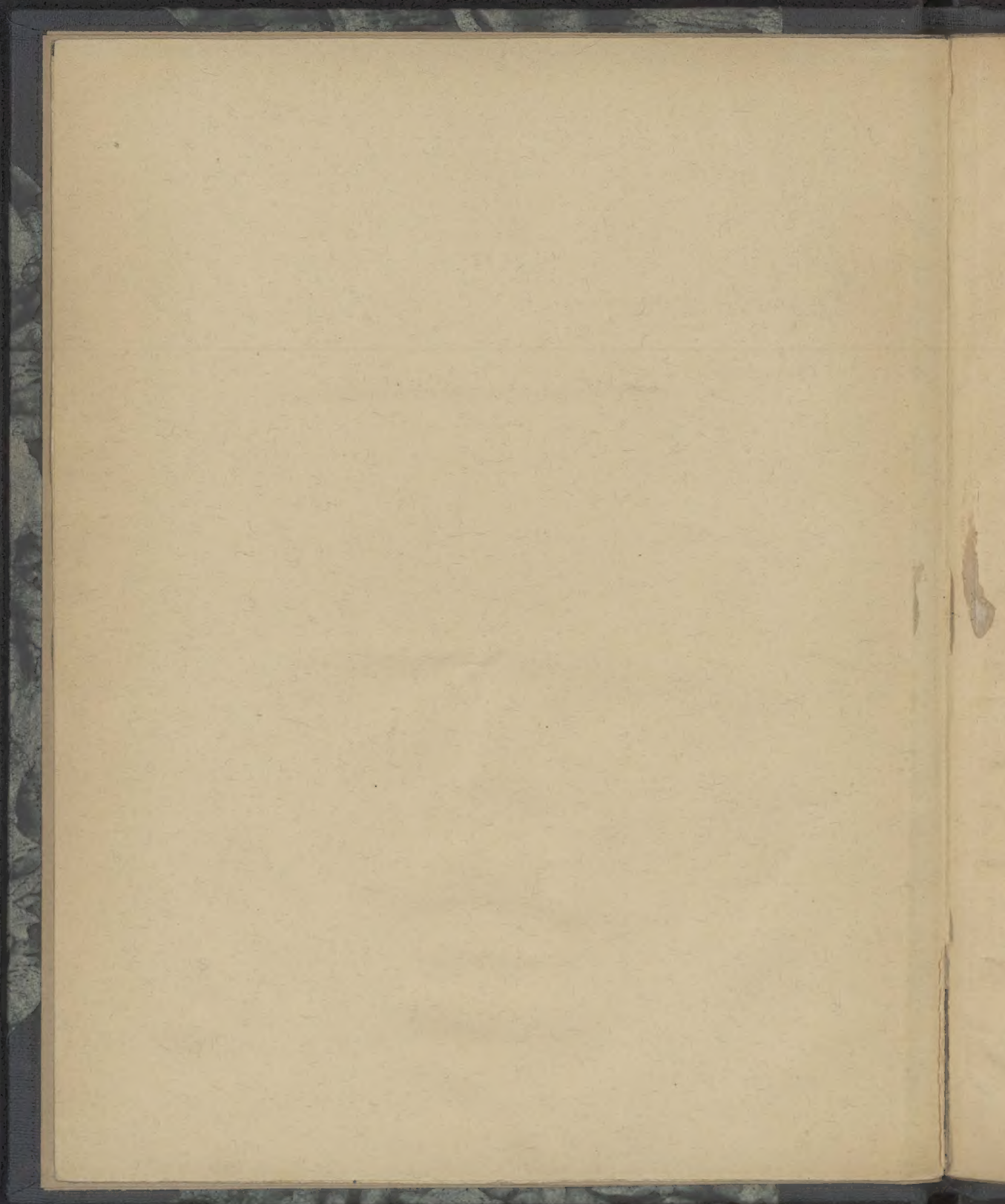




5412

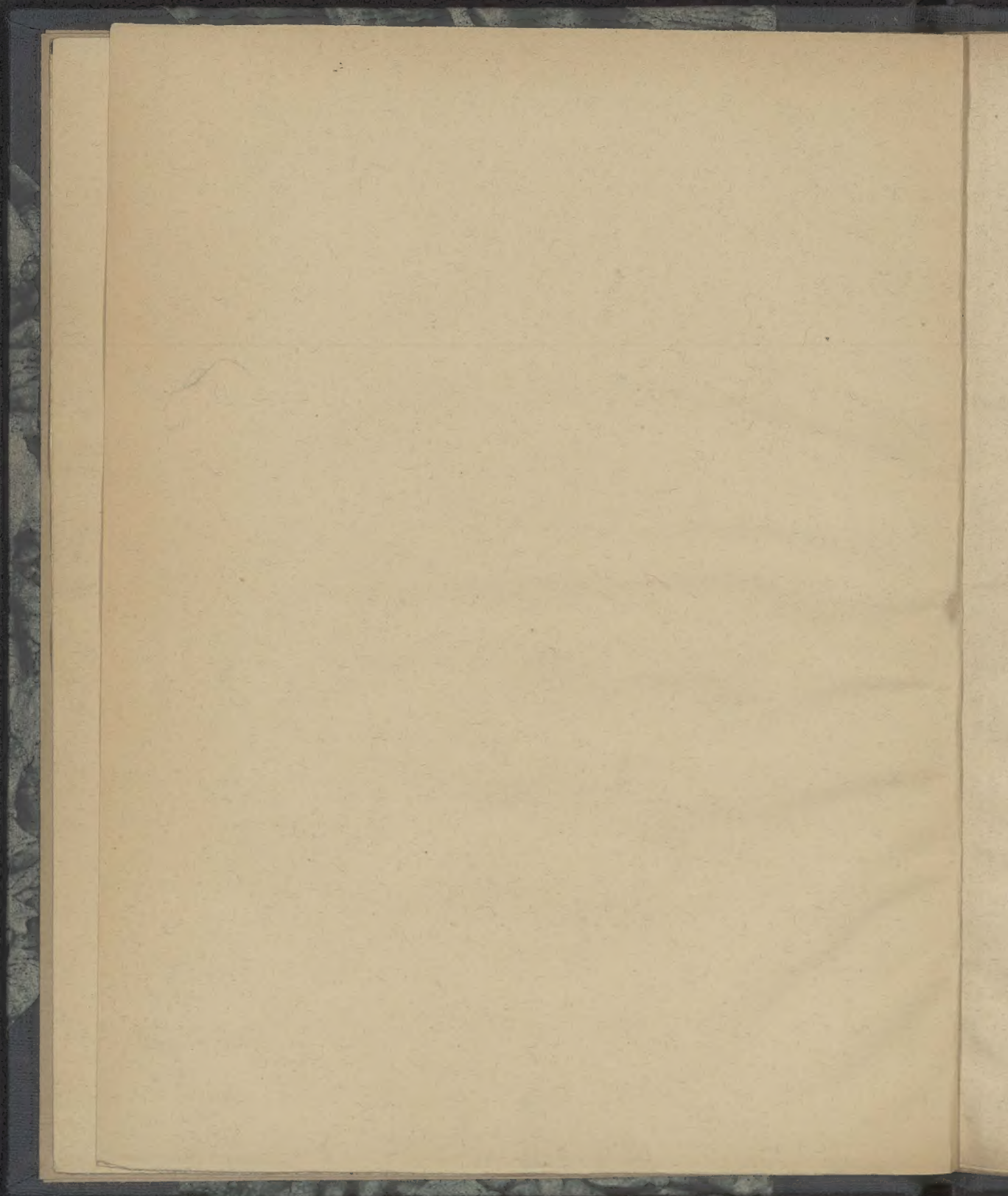
N. Inv. 5412





1







1

GWAR  
LESNY.

PRZEZ

HENRIKA CHELCHOWSKIEGO  
opisány.

*Roku Pańskiego 1630.*



CWAB

LE 22 Y.

1873

James C. Thompson

1873

1873



# Lesny Gwar.

Gwar pierwszy.

Ganimedes. Manto.

Ganimedes.

Tyłań kiedy ogniście koło toczył z morza,  
A jasna się po niebie rozlewata zorza,  
Nie dawno kiedyś w tych dniach przedziwno do lasa  
Wyszedłem, kiedy się pasć zwykła trzoda nasza.  
Tę śpieszno aż ujrzę w koło gęste roje  
Feunów leśnych, Satyrów, którzy piosnki swoje  
Zaczynali, a owe pianienki przed nimi  
Dryady tańcowały, rękami swojemi  
Poklaskując; na co ja długo patrząc miło,  
Ulubitem toż sobie, zaraz się chwyciło  
Serce moje takiejsze biesiady zarywać,  
I po trawie zielonej chybką poskakiwać.  
Przyjdę do nich, a oni swoje zielonymi  
Łby kosmate nakryli wienцы, i głosnymi  
Discratkami po lesie onym wykrzykali,  
Tak dalece iż woszytek zwierz k sobie zwabiali.  
Ujrzy mnie z ich pojrządka, Sylenem go zwano,  
Jeden, i rzecze do mnie: Po co cię posłano



Tu młode dziecię do nas, kto cię rano wzbudził?  
Tu ku lasu, kto twoje modle ciątko utrudził.  
Siędz, wypocani, przypatrz się naszym obyczajom,  
Grom, krotofilom, tańcom, i tym bujnym gajom.  
Skłon miłe główkę twoję w tym rokosznym cieniu,  
Nieć plastr miodu lesnego k twemu posileniu.  
Chceszli się też piosnkami tu zabawić z nami,  
W tych ci ile z nas będzie pomożemy sami.  
Ja zaś tym: To to nic, Sylenie, by tyło  
Tak wesoło jakom tu rastał przymnie było.  
Cóż obiecał; a zaś tym Lais ozdobiona  
Mirthem, i kwiatki w kóło wszelkimi upstrzona,  
Przyjdzie tańcem rokosznym ku mnie z tymi słowy:  
Ganimede, czy jużes' do piosnek gotowy.  
Same cię bujne łąki, same wonne kwiaty,  
Same zdroje, sam na tych drzewach liść kosmaty  
Zaprasza: śpiewaj dziecię, wesel się dziś z nami:  
Niech cię i wstyd nie będzie tańcować z Faunami.  
Gotowem ja i śpiewać, już tylko poczynać,  
Ty na długiej piszczalce satyrze wyrzynać.  
Takem rzekł: i zarazem od Lythy zacząwszy,  
Śpiewał już przeszłe wieki, z ramion vittę zdigawszy,  
Sam Bacchus pod brzuch włożył, i ukladł się na niej;  
A Faunowie w kóło mnie stali zadumani.  
Tu Semele w rostruchan nalaawszy świeżego  
Wina, prawi: Wypijam do graca nowego.  
A ja też wzięwszy od niej trunek jeszcze więcej  
Piosnek moich śpiewałem, aż Linus co prędzej  
Skoczył z swoją ohołotnie lutnią i przegrywał  
Mym piosnkom, a ile on dźwięku, tylem dawał



Ja Flów; i tam jakos' się Dyktyna ruszyła  
Do lesie a już zeschła leśszynę kruszyła,  
Dręć się za przedkim zwierzem z oszczepem stalonym,  
Jam się też udał za nią dziękujący onym.

Manto.

Nadobny Ganimede nie między Faunami  
Tobie w lesie przystoi, lecz w niebie z Bogami.  
Piosnek twoich nie Lais wszeteczna jest godna  
Słuchać, ale chędogo Cyprys Bogom ptodna.  
Nie masz czego smakować, tanćować po lesie  
Z Satyrami, przydzie ten czas że cię uniesie  
Z Troady Jowiszowi Orzeł do postugi,  
Będiesz tam żyto dziecię, jako Bózek drugi.  
Ganimedes?

Zrodzona z Tyresryej Manto z kądzie tobie  
Ja wiadomość, czy tak mi, Jowisz zlubit sobie.  
Zaprawdę aż i w niebie dosyć powiadają  
Uciech wszyscy Bogowie wespoł z sobą mają:  
Jabym na to pozwolił bym żył z Satyrami  
Zawsze, i tańczęt pięknie w polu z Panienkami.  
Lasz to mata uciecha po trawce zielonej  
Wywijać poglądając, ano rozwinionym  
Liść z drzewa na dół wisi, tu kwiatki po ziemi  
Wonne pachną, i płonki młode między nimi.  
Wszędy pełno owoców, wszędy wina dosyć,  
Ręka i gęba sama bierz, nie trzeba nosić.  
Owiec, koz, bydła stada w gęstej trawie brodzą,  
Młode za sobą dzieci pasmem długim wiodą.  
Mleka dają obficie, niż i dricy zwierze,  
Lub ci którzy po ziemi chodzą lub cò w pierze

Obrosli, zaś rokoszy sercom nie dodają  
Gdy owi skazęc rygor, ci śródko śpiewają.  
Dwozgoła wielka jest rokosz mieszkać w lesie,  
Tam ja pójde, z tamtąd miż żaden nie wyniesie.

Manto.

Nie był jeszcze nikt taki, aby się z Boskiego  
Umknął celu, jeszcze nic na świecie takiego  
Nie widziata, czego by Jowisz nie dokazał,  
By tylko swoim lubym okiem namniej zmarzał.  
Lecz o co mówić nie masz, las tylko zwierzowi  
Sturzy, świat zaś przestrony z niebem człowiekowi.  
Opatrzyli Bogowie: w lesie rokosz jaka,  
Skakać tylko, w niebie zaś nie był, ledajaka  
Zdać się, lecz ja pamiętam mój ojciec powiadał,  
Dyrceus, który z Bogi kiedyś równo siadał:  
Że ani świat ma w sobie, ani pojąć tego  
Może, petno jest w niebie wesela jakiego?  
Ganimedes?

Ale coż potym co jest w niebie za wesele,  
Kiedy niewiem, o nie też dbać nie mogę wiele.

Manto.

Lub to i nie dbasz o nie, wiedz to pewnie o tym,  
Z Ortem iż w śniebo niesion będziesz w krotce lotem.

Ganimedes.

Kim to będzie, po lesiech z strzałami na łowy  
Pojde tak surowymi gdy miż tworzysz słowy

Manto

Stoj Ganimede trochę zabawisz się mało,



Ganimedes

Z tobą gadając dłużej by mi się mieszkalo.  
Idź ty gdzie chcesz na Idzie ja się z tą obrocę,  
Gdyś taka Manto, więcej k tobie się nie wróć.

Gwar wtory.

Cinaedus, Aegaeon.

Aegaeon.

Dawno Cinaede pomnie śpiewałeś tu z nami,  
Dawnoś do tego lasu przychodził z owcami.  
A miło to nam było gdyś pięknie przygrywał  
Na drumli, miło było kiedyś innym dawał  
Do uciechy pobudkę, dris' wkurzywory w' ziemie  
Bory, chodzisz, a skrobiesz paznoktami ciemię.

Cinaedus.

Nikt czyjeś nie rozumie biedzie, z wierzchu tylko  
Kiedy widzi, a we wnętrzu niewie co by było.  
Łacno durować (mowić) komu czas po woli,  
Ale się temu niechce którego co boli.

Aegaeon.

Czyś żonę pojął bracie, czyś ten świat nie luby,  
Jeś zmikremniat, nie ta kęs bywał przed tym gruby.  
W tańcu pięknie wyskoczył twa uciecha była  
Nawietrza, zawozić siewią rosmiankę uwita  
Aegle twoja, gdyś pasał w' chojniku kózłeta,  
To my z gęstej krzewiny widzieli chudzieta.

A ona toć już piosnki wesole spiewała,  
To twój na swem łonie głowę piastowała.

Cinaedus.

Dałone rzeczy wspominasz, a nie widział tego,  
Cóż mi smutku dodaje im dalej większego.  
Jest tak jakos' pomienit, skoro z tego lasa  
Owce gonit do domu, tam Lelaea wasza  
Drogę mi zamotawszy, nadobnymi słowy  
Arecze: Stuchaj Cinaede z mych ust rady zdrowej.  
A wiesz co, masz i lata, masz i dobre mienie,  
Dając krowy i owce, żywioł i odzienie.  
Odumart się jednego ociec w majętności;  
Dajcie wszelkim zabawom pokój i marności.  
Wiem tu, samśiad ma dziewczkę nie żadną na twarzy,  
Oczy jak para drogich kamieni się zary;  
Lice mleku z krwią na pół równie mieszanemu,  
Włos prawie jedwabionowi podobny świetnemu.  
Ty chceszli mieć za żonę posłubioną sobie,  
Podziemną, ja to sprawię, da ją ociec tobie  
A lepiej ci już radzę patrzeć dobra swego,  
Pożyteczniej i zbioru trzymać się własnego.  
Niżli teraz wtórzac się samemu z owcami,  
Dom co żywo odiera już i z owcami.  
Drzewa leżą na ziemi gwałtem potłamane,  
Już budowanie w wszczątki węgły rozmieszczone  
Domu żaden nie przyjrzy dzień ode dnia w lesie  
Ty mieszkasz, ledwie kiedy noc cię w dom przyniesie.  
A mławszy żonę snadniej iedno z owieczkami  
Włas pojdrze, w domu drugie srogimi zabawami



Ucieszy się które zaś i barziej z bogactw,  
Tu ludzi wielkim cię i wziętym uraczę.  
Człegom się zaraz chwycił i tak barzo mowę  
Ję i one pożytki wbitem sobie w głowę,  
Że naraz jutrz z nią wesoł do tego samosiada  
Poszedł, rad mi samosiad, ba i dziewczka rada.  
Spojrzą raz na osobę padła tu sercowi,  
Drugi, trzeci, w tąż zaraz rzekłtem jęj ojcowi.  
Druchu dobry postuchaj: małoć powiem miło,  
By tylko dziś szczęśliwe koło posturzyło.  
Leż Pelaea wyprzedzi odemnie rzecz prawę,  
Gospodarz z gospodynią tuż ucha nadstawia.  
Przetoczywszy przyczynę k niemu przysioła mego,  
Teraz o carkę prosi odemnie onego.  
Spyta samosiad: Briadłż to mój ziętek będzie?  
Masz chatę w której z nim carka moja siędzie.  
Nam, jam mu odpowiedział, jest i sprzęt domowy,  
Jest piec w izbie, szrod izby stoi stół lipowy.  
Po kurmichach kokoszy wszędy polatują,  
Na sadzawce skubiąc się gęsi poturzykują.  
Pozwolit na to samosiad, złożył czas weselu,  
Gości, przyjaciół, zewsząd na zainygat wielu.  
Sprawil w krotki czas potym wesele bogato,  
Datemci i ja jemu też był ciele na to.  
Muzyki pełno było, multyanki głośne,  
Bęben, skrzypce, trąby i gęśle niesprosne.  
Wzrylichmy wesele, wziętem do dom zionę,  
Pelia za jęj pracę udarzytem onę.  
Domiesz kam z zioną dwa dni, patrzę zatorzyta  
Ręce na krzyż, w kacie się wszystka rozwalita.

Mówię: Wstań do roboty, namniej się nie ruszy,  
Wermę kij, dam jej raz w łeb, w rękę mi się skruszy  
Ona tylko drgnie nogą, Staba jakas' była,  
Od razu tak zemdlała że więcej nie żyła.  
Wermę z sieni daban wody, zleje jej na głowę,  
Frzgam, wołam, ni mruknie, już zamknęta mowę.  
Przekę: cryli nie woda w gardle jej stęzta,  
Czy nie od tego razu krztusić się powęzta.  
Przewrócę ją wznak, dam jej drugi raz za plecy,  
A ona tuż za kijem poskoczta w rezy.  
Ale przecież nieżywa, widząc taką sprawę,  
Wrzuciwszy ją co prędzej w kąt za piec na ławę,  
Skoczyłem ku lasowi, tu zaraz gorze wiele  
Mając dawnych przyjaciół, mogą mieszkać śmie.  
Bo tam Ociec jej zły chłop, niemasz wierzyć komu,  
Urwałby mi łeb za to wywoławszy mię z domu.

Aegaeon.

Chyba mi tak powiadaj, nie frasuj się przecież  
Być cię i tu ścignąć miał, w którym my się za cie.  
Rozumiem miateś mi co śpiewać piśknęło,  
Alic' nie, grodzie ze mną do zbioru naszego.  
Piszeratki nasze leśne tenci ból wybija,  
Teraz nakłoni od stonca swe skronie grzybija:  
Niech ci się nie upala, bo Syrinś pali,  
I ludzie w kłopot zasze nagle pod czas rali.



## Gwar trzeci.

6

Marsya. Satyr. Faunus.

Satyr.

Czemuś milczysz Marsya, czylis' surmy z lasa  
Z sobą nie wzięt: lecz widzę masz gajdy u pasa.  
Zagraj nam jakos' więc zrywkt chodząc z bydłem w góry,  
Możesz, aza przyspiewać też wrajem z nas który.

Marsya.

Tybyś się tylko tańcem chodząc często kwilił,  
A ja gram nie dopiero radbym się posilił.

Faunus.

Bo li gardło, tak mówią, śpiewać darmo komu,  
Chceszli co wziąć Marsya, podz z nami do domu.  
Wszak wiesz u nas dostatki że są rozmaite  
Iam łąki, drzewa, niosą porzutki obfite.  
Mamy się z kim ucieszyć znasz nasze drzewoje  
Iznasz ich Myrthem na głowie plectione zawoje.  
Iznasz krotofilne piosenki, znasz chyże wysoki,  
Wiesz też kiedy Napaeae wierzech w niebo wysoki  
Gor wnoszą, wiesz że i te do nas się zchadzają,  
I zniesznie tuż przy nas z Sylwanem igrają.

Satyr.

Podz ie Marsya z nami, multyanki twoje  
Gęste w lesie Panienek wnet zgromadzą roje.

Marsya.

Wszak im to nie nowina po tym lesie grono  
Drzewek wodzić, pamiętasz ty Faunusie ono:

Jakom grat gdy był Bachus ukradł Ariadne  
Były jeśli pamiętasz, tam piosnki nie żadne.

Faunus?

Coś mówisz, nie pamiętam, jeszcze powiem więcej,  
Ladał był Bachus z kotzega gnatemie co przedzej,  
Chcąc z nią umknąć tys' mi grat, ale Bóg brzuchaty  
Wrzeszał biorąc za kotzem bojąc się straty.

Nibym ja był porzekat, ale za kopyto  
Koniovi ciernie wpadło, stanątem rowito.  
Bachus mi to chciał ptacic, lecz takiej ochronie  
Mej dat miejsce; skorom rzekł, wrbiegaty się konie.

Satyry?

Już ty poczni Marsya, mnie już nogi drgają,  
Już tylko rychło świeńiesz w piosczatkę, zekają.

Marsya.

Nie tak bracie, chłodny cień od twego jaworu  
Biję, nie chodząc dalej do gęstego boru.  
Siędzmy sobie, a kto ma piosnki na dorędzi  
Dziech śpiewa, mizeraka swa nędra niech swędzi.

Faunus?

Dobrze zawni Marsya, pozwalał ja na to,  
Jest u nas takich piosnek przy lesie bogato.

Satyry?

A gdy który zwycięży piosnkami, co będzie?

Marsya.

Z Atalantą na Lowy przedki kon' zasiedzie.

Faunus.

Podoba się umowa. Marsya pozwynaj,  
Chcesz słodkim głosem śpiewaj, chłoz w skrzypki wyrynaj.



## Marsya.

Dawno nauk Minierwo Pani gry wszelakiej  
Ode mnie tobie dzisiaj niechaj daś dwójki  
Będzie na cześć, twoja miś taska osobliwa  
Utwierdziła, że z piosnek wiem gdzie Alpeś krzywa  
Stoi, wiem gdzie Boginie mow stodkich mieszkają,  
Wiem gdzie Tagus i Ganges złoto wymiatają  
Na łód suchy, wiem kiedy sliźnego ogroda  
Jagody stodkie, zdroju gdzie pachniaca woda  
I Hypokraenu wynika, łas' miś napawata  
Ty Minierwo, i piosnek notę darowata.  
Owdzie bracia gdzie lotny kon' nogą wydrożył  
Krynice Gorgoneus gdzie się męziny rożył,  
Stojąc raz Phraa Shamiras wazył się swoimi  
Stronmi Cytry porównać z Murami wodziącymi.  
Patrzy chiwo nieborak widzi piśkne panie  
W kóło zdroju, smaczne mu ich się zda spiewanie.  
Zawoła na nich przykró chej Panie moje,  
Wszystkie zaraz ogutem bijcie w strony swoje.  
Ja też będę a wiem to że od mej zgasnicie  
Głodu Cytry, ~~zawoła~~ mnie z sobą na Parnas wezmiecie  
Za mistrza: którą mowę Murzy w uszy wzięwszy:  
W lutnie, cytry, Kornety wesóło krzyknąwszy,  
Gracra onego w niwecz natychmiast zemdlity,  
Że mu się z wzrokiem zaraz oczy wyłoczyły.  
Itak ten który okiem pożydlwym wierat  
Na piśkne twarzy, widok swój nędznie utyrat.  
Satyr.  
Ongi piśkna Dyanna po polu jezdita,  
Mnie pod dębem śpiącego jeszcze potrafiła.

Żem wszystko karmaty być zwierza mniemata,  
Już i na tutek z oszczędkiem strzaty nakładała.  
Aż chart kiedyś załomiał: porwę się okna wory,  
Pojrzę co jest, sen zoran ocieram stągiewy:  
Przeję: O już idź żem wciągnęła strzaty,  
Żaby były nie tłustą karmia poście miały.  
Żam jej na to powiedziać: Odpuść Pani moja,  
Chudzi na zmordowany dla takiego znoja  
Tum przyczupnął; potem przeje szkoda mego ciata,  
Chyba byś z tą na swój tutek mieć ciężką chuiat.  
I wszystko się tobie dam, hamuj tylko strzaty,  
Boć z tymi trudny pokój, ból czynią niematy.

Faunus.

Glaucys moja kiedyś w las poszła za krami:  
Kozłeta w domu wrzeszczą, nie szły z maciorami.  
Kiedy swoją techniką gorę, kiedy mola  
Ma swego co go gryzie, ba wielkać to zgota  
Zostać bez przyjaciela na godzinę natę,  
Nie ciężą nogi podczas i najostrożniej skata  
Pierząc za tym w kim kto raz zmurzył serce swoje,  
Nie odstraszą go zimna, gromy, ani znoje.  
Na oslep miłości niesie, ślepo serce rani,  
Mężina barzo która tak wiele dziata Pani.  
Jeżure nie był któryby miłosci się zchronił,  
Leż był taki który choć już i piórko zronił.  
Żnito mu jednak było w Niemca i Cynara,  
Śbiegać z Grzedem, nie jedna umie to więc Klara  
Żlubo to w Cynarze do nosa mu mierzy,  
Trafi się podczas iego i w serce uderzy.  
Żbywa tam nie dobrze, gdzie w garści białogłowy  
Męski nos upadnie, równa się to Judaszowi.



Jedzure trochę znosniejsza kiedy w Świeżkowego,  
Z boku druchna poziera na kmaszka swojego.  
Lub gdy z ręki magierkę jemu wyzarypuwa,  
A on jej w tę i w ową stronę wskakiwa.  
To już więc bies nie sprawa kiedy Gonionego,  
Okolo węgłu biegac' reszko poranną rogo.  
Hożka tam Lan, a komu na ten czas posturzy,  
Umknąć wprawdzie z gotą, jednak się radurzy.

### Marsya.

Jagnięta miłe moje, młode jagnięteżka,  
Rozkoszować wy moja i luba trzodeżka:  
Jedzie ten brzoś zielony, gryzie młode liśki,  
A dla Wilka, od trzody nie biegajcie wszędyżki.  
I ty wstań, jedź z drugimi srokata owieczko,  
Oto przyszło do ciebie srać twe jagnięteżko.  
Daj mu mleczka, twójci to to baras', twoje dziecię,  
Wstańcie owieczko, oto przylegtao' to kwiecie.

### Satyr.

Smaczny snadź korzoneczek za świeża porwata,  
Być tylko niebożętko nie zachorowata.

### Faunus.

Nie nowinać podjadrzy uktao' się owieczce,  
Ale patrzeć, coś tery podle niej w brodeczce.  
Młode jagnię Marsya owcać urodzita,  
Bodaj tu na każdy dzień w taką pas' chodzita.

### Marsya.

Toc' już pojde do domu, podzie do dom Krowy,  
Juz obiad dla nas sprawita gotowy:  
Ładzie Krowki do domu, podzie me owieczki,  
Wtoż pomalunku chłopię to jagniętko w niecki.

Satyr.

Tys' związił Marsya ty masz wszystko w ręku,  
Twoja owca i jagnię, tys' przy lubym drzewie  
I nas cieszy i kozy, jużie bądź gotowy  
I Atalanta koni prędkie zasiaść na towy.

Gwar czwarty.

Orpheus, Lan.

Orpheus.

Graj przecię Lutnio moja porbywszy mitego  
Tryjaniela, są i tu którzy głosu twego  
W tym lesie słuchac' będą Eurydice moja,  
Gdy z ciemnego wrócić się już niechce pokoja:  
Niech tam idzie jak chce ja te ciemne bory:  
Te lasy, i te drzewa, te wysokie gory  
Swoimi piosnkami wzbudzać będą do wesela,  
Liść do liścia przytęsz, i ziela do ziela.  
Murzy, skępie swojemu w tych lesiech grawrowi,  
Niech będzie wdróżren Bogom, i temu borowi.  
Miła Lutnio, i jać sam już testknis bez ciebie,  
Zawrżmi rykło, weoły wypuszczaj głos z siebie.

Lan

Mam też i ja piosczatkę, Orpheusie i ty  
Graj, i ja grać będę taniec rozmaity.  
Sprawiwa po tym lesie, jużci się ruszają  
Dłoby z miejsca już gory i skały skapają:



Już zwierz drżki na twój głos rycząc pędem bierzy,  
Już lew biegiem zemdlony, u nóg twoich leży.  
Już się wali kamienie, już leżące drzewa  
Wolaty, już się i młody liotek na nich wiewa.  
Druidy skoczne już idą łapacze za nimi,  
Grajwa im, Satyrowie pojdą w taniec z nimi.

### Orpheus.

Lutnia moja, w wesółym lesie twoje głosy  
Rozpościeraj: Apollo przez cię złotołosy  
Nie dogaraj: dość ognia u Aweronu było,  
Dość się już tak moje ciało upaliło,  
Kiedym chodził po zionę na dot do Plutona  
Darmom tam grał nieborak, została tam ona.  
Jam wyszedł, a co po mnie, gdy przyjaciel luby  
Zginął, tejsze wolałbym sobie zryść zguby:  
Nie drażniąc zwierza w lesie, nie zbierając w kupy  
Kamienia, nie spajając drzewa w gęste stupy.  
Stuchajcież wy przynamniej leoni Faunusowie,  
Stuchajcie skoczne Druidy, dzieci Satyrowie.  
Stuchajcie ciemne bory, pagórki wyniosłe:  
Topole, jodły, buki gałęzi obroste.  
Stuchaj ptactwo pióskline Stuchajcie zwierzowie,  
Wzruscy leoni Stuchajcie Boginie Bogowie.  
Zatujcie mej przygody, zatujcie rozstania  
Zatłósnego z mą żoną, głos mego śpiewania,  
Niech w was budzi przynamniej affekt taki,  
By mi z serca mógł wygnąć frasunek wzela ki.

### Pan.

Paśluszęta gdzieś moi z bydem zabłądzili;  
Zawozić oni na mój głos przedtym przychodzili:

Przyniosili jagniętko młode z plastrem miodu,  
Kotacz zawore i wino do mego ogrodu  
Stawiali: ty piszczałko snadź to grasz nie czutno,  
Że do mnie pastuszkowie nie przychodzą chutno.

Orpheus.

Roskoszy na pot łałem szereg przeplatywa,  
Podczas wesota Lutnia, podczas żałobliwa  
Moja gra, i nie zawore jej ton jest jednaki,  
Snadź porządek na świecie Bóg nam chciał dać taki:  
Aby ten nie wykrzykał co dziś w szereg pływa,  
I komu raz poturzy fortuna fałszywa.  
Ten który żalobą jest na czas pokryty,  
Kiedyż tedyż porciechy nie miał i namienitej.  
Bóg a szereg wiele ma i mądrze szafuje  
Wszystkim: weźmie od jednych, drugim zaś daje.  
Nie żalci tam wrzść kiedy jest dostatek czego,  
Ale ja utracony tylko miał jednego  
Przyjaciela, i z tym się szereg rozstrzygnęło,  
Kiedy go w dolne kraje z tąd ode mnie wrzęto.  
A ponieważ już to tak w pustyniach me lata  
Tych strawię, nie wychodząc już więcej do świata.  
Oko moje już więcej żadnej białej gwiazdy  
Nie polubi, wszelkiej się z nią strzedz będę mowy.  
Śmiechu serce nie uzna ni żadnej radości,  
Poko ziemi nie oddam utraconych kochani.  
Lutnia tylko ma rokosz uciecha z zwierzami,  
Z którymi między tymi żyć będę lasami.

Lan.

Pastuszkowie już kóz przygnali i owce,  
Skuba trawę zieloną: nuż chłopista kto chce



Zaczynaj, śpiewaj, tańcz, teraz stuz lata:

Teraz znikłego możesz wziąć świata.

Dotym nie, skoroci się już k wieczoru nachyli,

Trudno tam skakać będzie, tak się w cieniu zmyli.

Święto moje obchodźcie, jakich potrzebuje

Maenaclus igrzysk, mniemam każdy to z was czuje.

Arcadia dziś worytką niech z weselem skacze,

Niech białe wieprze rzeź niech z miodem kotacze,

Kozłeta, uelce noś, niech w tym gęstym gaju,

Zwyktemu się niechaj dość dzieje obyczaju.

Raz w raz dzieci za sobą przódrej postakującie,

Mile Drudy uciecznym krokiem postępujcie.

Faunowie, Satyrowie, z Sylwanem Sylenie,

Sam sam do nas pośpieszaj pod rozkoszne cienie.

Pače, Pryapie, bywaj Paleś i ty z nimi,

Rada się i ty cieszysz piosenkami naszymi.

O rokoszy rokoszy, czego więcej trzeba:

Do coż my już Jowioza mamy spychać z nieba.

Albo tu złe? ba lepiej niż i w samym niebie,

Lepiej tu łodkim winem wypijać do niebie:

Lepiej między chrośnikiem skakać młodocianym,

A luby pokarm dawać siłom zmordowanym.

Smaczny miodem i mlekiem które dają krowy,

Dają owce i kozy, sarny, ba i owe

Zwierzęta, inne w lesie tym schowane a te

Las' mniejszy zwierz łapaj, Lwi, Tygryki i kudy: :

Przynoszą na karmią: gdzieś takie potrawy

Są wydworne, gdzieś takie są na świecie sprawy,

Jakich w lesie mam dosyć ja i mych stąg wiele

Takich żaden Bóg inny nie ma rzekę śmieć.

Orpheus.

Liśtek młdeje na drzewie stoncem upalony  
Zawor się na dół schylił latni dokuczony.  
Dąb sprochniały upada, toż go robacy,  
Mimo ruche na kwitłe drzewo padną ptacy.  
Wszystko się za odmiennym trybem wstecz udaje,  
Dłowe się wosędy niemal mnogi obyczaje.  
Statego nic na świecie, stałoz trzaina w' woodzie,  
Tej ani szum, ani bystrz, ni kra z miejsca zbędzie.

Lan.

Miła roskosz gdzież cię zas' szukać będziemy  
Kiedy (jeśli to prawda) w tych lesiech pomrzemy.  
Gdzie się pytać o tobie? Ktorey za tobą  
Jść; proszę, niech to dziś mam bym zawrze być z tobą.

Orpheus.

Trwałoz siatka na płocie którą pajsek wije,  
Trwałoz i ow' wążdotek co kret pęskiem ryje.  
Dłuriej w ogniu zarzystym perzynę gorają,  
Niż na tym świecie ludzie w swym szeseriu pływają.

Lan.

Roskosh Lani wszystkiemu a kto jej hoteluje  
Do ostatniej swej zguby bolu nie wrzucie.

Orpheus.

Roskosh iale za sobą ciągnie; a kłopoty  
Wodmianę wesotym zwykły chodzić wroty.

Lan.

Pisratka roskosh lubi, ja sturę roskosz  
Ze mnie woli z pisratki lehu nikt nie wypłoszy.



11  
I ja sam i piosenka, o rokoszy śpiewam  
Z rokoszą być długo żyć, tak się ja spodziewam.

Orpheus.

Lutnio, ty ptacz wygrawaj, daj pokój rokoszy,  
Niech się kto chce choć z krótkiej uciechy rokoszy.  
Wszystko to ptacz ogarnie ptacz na rokosz godzi,  
Zawsze to jakby jedno tuż za drugim chodzi.

Lan.

Łasztusze owieczki w chłodny cień wganiajcie,  
Wdzięcznym głosem wesole piosenki zaczynajcie,  
Kiedy czas jest powoli a stuzą wam lata,  
Skacząc, pijąc, krzykając, używając świata.

Orpheus.

Zgubę wermie kto rąda na kon' bez monszuka,  
Nie długoć żyć, dobrze żyć, to fortel to sztuka.  
Tak ty Lutnio wygrawaj; tak w tym ciemnym gaju  
Zaczynaj, takiego się dzień zawsze zwyczaj.  
Zbytek zły: zbytek się strzeż, zbytek nędzę rodzi,  
Nędza, śmierć nagła, zgubę po gotowiu wrodzi.

Lan.

Potudnie już owieczki wracają do domu,  
A po drodze nie dają doć się nikomu.

Gwar pizty.

Melager. Atalanta. Molochus.

Molochus.

Pod rokoszną grabieżą węgnowszy tam stado  
Gdzie się zawsze przechadzać pod potudnie rado,

Siadtem trachę gdzie wdzierzny cien' mi byt na głowę,  
Aż w tym góries' nie daleko usłyszatem mowę.  
Snaż Towy Meleagier także zmordowany,  
Łożył się byt pod klonem, aby porządny  
Chłód wiało: tam Atalantę ujrzawszy, te słowa  
Ku niej rzekł: Czyżliś ty do pola gotowa?  
Czy do piosnek tu zaraz pod rokosznym drzewem,  
Powiedz jam jest gotowy i prawem i lewem  
Pookiem ruszyć, ty śpiewaj: lubo na przemiany  
Lasy najwa taki jest Rytm Murzów Kochany.  
Na co mu Atalanta, kon' stoi gotowy  
Mowi: z tobą igrając omieszkam na Towy.  
Ale przyszło do tego, szorc złotem poszły,  
Stanąwszy z siebie zdjęta więc chłód znamienity  
Gałęzie im dawały, gdzie mile oboje  
Rokoszy na ten sposób sprawowali swoje.

### Meleager.

Drzewko zielone wiewaj wiatrek powolnuchny,  
Ty Atalanto wozak tu pagorek miękuchny,  
Dobro się, ulży siom biegiem zmordowanym,  
Ciesz się tymi łaskami i drzewem zakwiatłym.  
Daj też matej rokoszy kiedy odpocznienie,  
Lamistaj na młodego ciatka utrudzenie.

### Atalanta.

Pano' dzio wiażdzy na kon' dudkam obaczyta,  
Spójrz nań, skoczył na mię, jam w zad ustrępita.  
I coż to za bestya, mówię, tak zuchwały,  
Czemu skauze na Panny, coż mu udrętały?



12  
Meleager?

Ja nie Dudek, mam dudka przy go' dudkiem zowu,  
Raczejbys' go ujrzałszy ty nazwała Sowa.

Atalanta.

Rozinić Dudek od Sowy, Dudek nosem drimbie,  
Sowa zaś w' nocy lata, potyka nie skubie:  
W' nocy Sowa na obłot, we dnie Dudek leci,  
Sowa myszy je, dudek nosem drzewo kręci.

Meleager?

Dudek z Sową zgodzić się jednak przecież mogą,  
Dudek nosem doskubie Sowa drapie nogą.  
Tym tylko różni sobie, że sowa kudłata,  
Dudek zaś rzeźwy ptaszek bestyjka nosata.

Atalanta.

Takci jest, tenci wisieć, zaś skubnąć miś nosem,  
Tak barzo: że mi skorkę z ułatka omknąć z włosiem.

Meleager?

Pokaż, ja tobie zgoję, plastr włożę na ranie,  
Na taki ból wnet zdrowe tobie powiem zdanie.

Atalanta.

Ojuzi miś nie boli, zarazci przestało  
Bolec, skoro to ptaszę ode mnie wzleciało.

Meleager?

To dobrze. A tu sobie co robić będziesz,  
Wśród Ptaszek wesóły miłym głosem śpiewa.  
Ja nas trawka zielona, ten z drzewa wiszący  
Liot, ten owoc nad ziemię od wiatru padający,  
Te latorostki piśkne, przez rozróżne drogi  
Wzywają do wesela: Faunów dzikich roje

Tu igrają: a wa też czem długo milczywa,  
hasci to do uciechy ten kwitły las wygwa.

Atalanta.

Muzy snadź mię nie znają, ich uieszej mowy  
Ja nie znam, moja tylko rzecz jeździć na łowy:  
Niech kto śpiewa, ja słucham rada barzo pieśni,  
I tak w tańcu wyskoczę jak Faunowie leśni.

Meleager.

Lucyno przybądź rychło, razem ludzi dwoje  
Wiedz zgodnie w złotoświecne dris' namioty swoje.  
Straty w sercu nie ruszaj dzieciuku skrzydlaty,  
Ty Cyprydo poświęcaj swe łube obiady.  
Spoj ciała jakos' serca już dawno spoita,  
Spraw' by w tych obu ciałach dusza jedna żyła.

Atalanta.

Wietrze łuby powiewaj, serce ogień piecze,  
Niech zimny zdroj tu na mię zryzna ziemia miece.  
Cynthia tyż płomienie w sercu mym zaręgasz?  
Czyli też ty Apollo swym mię prętem rżęgasz?  
Folguj proszę, od ognia serce się skurczyło,  
Boa snadź się już na proty we mnie przepeliło.

Meleager.

Święty to ogień, pali nie spala; podziega,  
Nie ponie szęśliwy jest, w kim ta iskra lega.  
Lecz że ty nań narzekasz, snadny fortel na to,  
Ochynąć się w krynicy, a wozak teraz lato.  
Dwoj pożytek z kąpienia brud się zmyje z ciała,  
I poroga się zgasi kitoras' ty potniała.



## Atalanta.

Kiedyby tam zaś gdzie się Dyanna kąpieła:  
Jest tam na młode ciątka prawie wódka żywa.

## Meleager.

Wszakże i tam trafiała: by mię tylko ona  
Kazni uosta, co zmieniła w jelen' Akteona.  
Przygotowały do czego, ptaszynęską matym  
Wolałbym być, rządałbym na twym ciątku białym.

## Atalanta.

Chciwy barzo Akteon, chciwie na nas wzierał  
W krynicę, dla tegoż swój żywot tamże stracił.  
Targnął się na nas okiem, psi się nań porwali  
Własni jego, i w drobne szturki rozszarpali.

## Meleager.

Ja zaś targac' niebędę, głaskac' jest rzecz moja,  
Skocz w wodę Atalanto nie cierp dłużej znoja.  
Oby się i mnie z tobą tu nurzać godziło,  
Wielkieroby to wesele nam obojgu było.  
Choćbyś mi się też nawet umywać kazała,  
Dowolnegobys' ze mnie służebnika miała.  
Wiedziałbym ja jak twemu dogodzić ciątkowi,  
Namniejszymu bym na nie paść nie dał proskowi.

## Atalanta.

Niewierzam ci, bo trudny boj zawozić z miłością,  
Ty z mieczem, ona swoją z miłością lubością,  
Oko spojrz na ciąto, serce w serce bodzie,  
Trudno czasem miłości wytworzyć choć i w wodzie.

## Meleager.

Stywasz Atalanto, grzeb z podku nosz kami,  
Miło chłodną do ciebie garń wódkę rąszkami.

Mnij twoje piękne lice w przezrozystej wodzie,  
Przypatruj się w tym zdroju twoj słiznej urodzie.  
Warkocz rozczesz chędogo po białym ramieniu,  
Ja na cię miło patrzeć będę z tego cieniu.

### Atalanta.

O Dyanna się sama tak pięknie nie myła  
Nigdy, choć tu do zdroju tego więc chodziła.  
Wodeczko ma, rozkoszy przezrozysta wodko,  
Tys jest moja oichtoda lub długo lub krótko,  
W tych lesiach mieszkać będę będę tu chodziła,  
Tu brudem pomazane będę członki myła.  
Znamienita Krynico, ucieczne źródetko,  
Tu się ja pierwszej myję, zaś po mnie bydetko  
Dzie przyszedł, piękność to rzec zaraz się napije,  
Tenże który swe członki tu zemdlone zmyje.

### Meleager.

Wrobelku, możesz się ty tu nie przelatywać;  
Dopusć dziś Atalanie po tym zdroju pływac.  
Lec ty dalej kiedyś się napić, lec co przecej:  
Ani mi się tu wara, już nawijaj więcej.

### Atalanta.

Przez dziecinku z swym Tukiem, położy strzały twoje,  
A co ci przewinło białe serce moje?  
Masz druki zwierz w tym lesie, wyciągaj łuczynę,  
Masz ku czemu, idź tylko w tę gęstą leśnyń.  
Leży tam Wiewiór i Lania, tuż przy drugiej stronie,  
Pod lipą gąszczystą wyskakują konie.  
Tam idź dziecis, tam strzelaj, tamże skowane stada  
Faunów leśnych, będzieciem która Dryas rada.



### Meleager.

Bawole zły Bawole, swą czarną postawą,  
Młodej Paniętki nie strasz, jakci dam butawą  
Między rogi, już mi wierz, nie wstaniesz już więcej;  
Biegajcie z łąd jeśli chcecie na trawę co przęcej.  
Mój Lanno lice twoje, mój białe ramiona,  
Już się rzyja świeci koralami upotrzona.  
Już włos złoty od siebie blask w ciemie podaje,  
Już się świecą od twojej białości te gaje.  
Podajcie rączkę, już cię wezmę z drogiu tego,  
Podrwa na łow dostaniem zwierzęcia ja Kięgo.

### Atalanta.

Podajcie szorc i konia, sam na drugi wiodaj,  
Jedrwa dalej: ty dobrze swym oszczepem władał.  
Samci oslep tu przyjdzie wierz wszak wiesz co czynić,  
Trafiajcie go więc dobrze, wara na mię winić.

### Molorchus.

Tak w lesie Meleager z Atalantą śpiewał,  
Kiedym ja młodoziane gątki odziewał  
Dla zimna, a owieski po polu zieloną  
Trawkę strzygły ząbkami: co skoniczywszy, z oną  
Wriedł na koni wzięwszy oszczep; a ja owce one  
I cielęty zaraz do dom pognat napaszone.

---







